

Pip-pip.

Klacz powoli powracała z zimnej ciemności do świata żywych.

Pip-pip.

Próbowała otworzyć oczy, ale jej powieki zdawały się być ciężkie jak dwa głazy. Wreszcie udało jej się rozejrzeć dookoła.

Oślepiła ją biel pomieszczenia. Jednak niemal natychmiast rozpoznała je po jego kształtach.

Z podłogi zniknął futrzany dywan, spod ściany zabrano łóżko i szafy, wróciły tam metalowe stoły z narzędziami. Jej stary pokój.

Ona sama leżała na stole do badań, podpięta do różnych urządzeń. Poruszyła kopytem i usłyszała szcęk łańcuchów.

Jej uczy wychwyciły głosy na korytarzu. Odruchowo chciała wzmocnić słuch energią. Jej głowa zapulsowała bólem, który mówił, że nie ma dostatecznej ilości mocy. Spróbowała wstać, a wtedy wrócił jej zmysł dotyku. Poczula zimną, stalową obręcz na szyi, która trzymała jej głowę przy stole. Jej tułów również był unieruchomiony, a wraz z nim skrzydła.

Usłyszała odgłos otwieranych drzwi. Po chwili w jej pole widzenia wszedł Science. Stary, dobry Science. Jednorożec, który przewodził projektowi stworzenia jej.

Kucyk westchnął.

- Och, Navis... Lub raczej powszechnie nazywana eskperymentem numer 666... Pechowa liczba... Nie wiem, czemu tak na ciebie mówią, skoro twój prawdziwy numer to 396. Ale dla mnie wciąż jesteś Navis - powiedział, patrząc na nią. Widziała rozczarowanie w jego oczach.

Ogier zerknął w stronę drzwi, po czym wyciągnął coś spod swojego białego fartucha. Klucze. Ostrożnie zdjął z niej okowy, ale zostawił urządzenia. Klacz dźwignęła się ze stołu i potrząsnęła głową, by odgonić szum w uszach. Zauważyła okno otwarte na oścież.

- Navis... Proszę, powiedz mi... Dlaczego? - zapytał, patrząc w jej oczy. Klacz milczała, ostrożnie zdejmując aparaturę ze swojego ciała.

Klacz zamarła, gdy poczuła jak ogier ją tuli. Wcześniej też ją tulił, ale wtedy nie była taka wysoka. Powoli rozwinęła skrzydła i otoczyła nimi naukowca. Jednak po chwili odrzuciła go.

- Navis... Oni żądają twojej egzekucji... - powiedział. Klacz skinęła głową i lekko pchnęła ogiera. Zaskoczony jednorożec upadł, a klacz ruszyła szybkim krokiem w stronę okna.

- Navis! - krzyknął. Niestety, był to też znak dla strażników. Drzwi stanęły otworem, a kilka kucyków w zbrojach cisnęło włócznie w jej stronę.

Navis zawisła na ścianie. Spojrzała w dół na drzewiec wystający z jej ciała. Powoli drewno nasiąkało krwią, a ciemnoczerwona ciecz zaczęła spływać po niej i kapać na podłogę. Prerażony Science podbiegł do niej i spróbował wyciągnąć broń. Klacz poczuła przeszywający ból, który promieniował z rany. Odruchowo krzyknęła.

Jednorożec się rozplakał. On jako jedyny nie uważał, że ona jest potworem. Klacz zacisnęła zęby i pochyliła się do zrozpaczonego ogiera. Mimo bólu, wyszeptała jedno słowo do jego ucha.

- Przepraszam.

Czuła, jak powoli ulatują z niej siły. Nie było wątpliwości. Navis tutaj umrze.

Science patrzył ze strachem w sercu, jak jego dzieło, jego mała klaczka, wydaje ostatnie tchnienie.

Klacz koszmarów. Bogini śmierci. Bez krzty litości. Umiera od zwykłej włóczni. Gdyby nie brak energii, wyciągnęłaby ostrze, a regeneracja zrobiłaby resztę.

Oddalała się mimo, że jej ciało wciąż wisiało na ścianie. To jest ta chwila. Zazwyczaj nie dawała jej swoim ofiarom.

Chwila ostatnich słów.

- Kocham cię... Tato...